



**Teatr im. Juliusza Osterwy  
w Gorzowie Wlkp.**

**Dyrektor naczelny i artystyczny  
Jan Tomaszewicz**

**Premiera w Teatrze im. Juliusza Osterwy**  
Nr 2, sezon 2005/2006, ISSN 1427-3802  
24 IX 2005, godz. 19.00

**Bernard-Marie Koltès**

**Roberto Zucco**

**Reżyseria**

**Waldemar Matuszewski**

## Bernard-Marie Koltès

Urodził się w 1948 roku w Metz we Francji. Krótko studiował w szkole dziennikarskiej w Strasbourgu, następnie wyjechał w podróż do Kanady i USA. Po powrocie zdecydował się zająć teatrem, m.in. pod wpływem przedstawienia *Medei* w reżyserii Jorge'a Lavelliego. Wstąpił do sekcji reżyserii w Centre Dramatique de l'Est. Po kilku miesiącach założył własny zespół – Le Théâtre du Quai, dla którego napisał i wyreżyserował pierwsze sztuki: *Les Amertumes*, *La marche* (wg *Pieśni nad Pieśniami*) oraz *Le procès ivre* (wg *Zbrodni i kary* Dostojewskiego), *Récits Morts*. Pisał wówczas także dla radia – m.in. sztuki *L'heritage* oraz *Des voix sourdes*.

W 1976 napisał monolog *La Nuit juste avant les forêts* (*Noc tuż przed lasami*), który następnie pokazał na Festiwalu Off w Avignon. Sztuka ta okazała się przełomowa w jego twórczości, przyniosła mu światowy rozgłos i uznanie krytyki. Pod koniec lat 70 dużo podróżował: do Nikaragui, Meksyku, Salwadoru, Nigerii i Gwatemali. Owocem tej ostatniej podróży był dramat *Combat de negre et de chiens* (*Walka czarnucha z psami*). Na festiwalu w Edynburgu otrzymał za niego nagrodę.

W 1979 roku poznał Patrice'a Chéreau, reżysera teatralnego i filmowego, pracującego w Théâtre des Amandiers w Nanterre. Chéreau zinscenizował większość dramatów Koltèsa, a renoima reżysera przyniosła sławę autorowi.

Koltès stał się już klasykiem współczesnej dramaturgii francuskiej. Charakterystyczne dla jego pisarstwa motywy to: kult wolności, nienawiść wobec kształtującej międzyludzkie kontakty merkantylnej natury ludzi, przerażenie przemocą, samotność człowieka.

W Polsce wystawiane były jego sztuki: *Noc tuż przed lasami*, *Samotność pól bawlnianych*, *Zachodnie wybrzeże*, *Powrót na pustynię* i najczęściej – *Roberto Zucco*.



Ta ostatnia sztuka powstała w 1988 r. Polska prapremierę miała w 1992 w Lubuskim Teatrze w Zielonej Górze w reżyserii Waldemara Matuszewskiego. Wystawiała ją również teatry w Warszawie, Poznaniu, a w 1994 w reżyserii Macieja Dejczerza pokazana była w Teatrze Telewizji.

Bernard-Marie Koltès zmarł na AIDS w Paryżu w 1989 roku.

W 1988 r. Bernard-Marie Koltès zobaczył w paryskim metrze rozklejone listy gończe z czterema fotografiami Roberta Zucco, tak różnymi, że aż trudno było znaleźć między nimi podobieństwo. Na wszystkich poszukiwany chłopak był bardzo przystojny. Parę dni później zobaczył transmitowaną przez telewizję próbę ucieczki Roberto z więzienia, jego wędrówkę po dachach coraz wyżej i wyżej. Po tem osaczony więzień chwycił się przewodów elektrycznych i zawisł na nich, a wreszcie spadł z dużej wysokości. Prasa rozpisywała się o zdarzeniu i o jego bohaterze, natomiast Koltèsa uderzyła teatralność sytuacji stworzonej przez więźnia. Choć był już poważnie chory, Bernard-Marie Koltès postanowił napisać sztukę inspirowaną postacią Roberto Zucco.

## Roberto Zucco

Był nerwowym, impulsywnym młodzieńcem zamkniętym z sobą, trudno nawiązującym kontakt z otoczeniem. Gdy wyjeżdżał do wujostwa na wieś, chodził na długie samotne wędrówki po górach. Tylko tam czuł się wolny od opieki nadwrażliwej matki, pragnącej by wyrósł na porządnego chłopca. Był zawsze wyposażony w nóż i godzinami potrafił rzucić finką do celu.

Roberto kochał i szanował ojca, natomiast do matki nigdy nie powiedział „mamo”. W 1981 r. podczas wycieczki z klasą, po raz pierwszy ujawnił tajoną agresję. W czasie kłótni z kolegą wygnał nóż.

Parę dni później, gdy matka nie chciała dać mu kluczyków od auta, zagroził, że samookaleczy się nożem. Matka przestraszyła się tej groźby. Widząc jej słabość, Roberto zadał matce cios w pierś. Z zimną krwią zawlekl ciało do łazienki, zanurzył w wannie i tak długo trzymał pod wodą, aż ustały konwulsje. Następnie postanowił zabić kochanego ojca – *żeby nie cierpiał i nie dowiedział się, że zabiłem matkę* – zeznał potem przed sądem. Zabił go kuchennym nożem. Ciało ojca z głową w plastikowym worku też włożył do wanny. Potem spokojnie zjadł posiłek, zmienił ubranie i posprzątał mieszkanie.

Aresztowano go trzy dni później. Nie okazał skruchy. Psychiatrzy orzekli, że Roberto Zucco jest niebezpiecznym dla otoczenia schizofrenikiem. Podczas odsiadki w więzieniu zdał maturę. Po pięciu latach pobytu w zakładzie zamkniętym dla psychicznie chorych, za dobre sprawowanie uzyskał status „więźnia z wolnej stopy” i dostał zgodę na studiowanie biologii na Uniwersytecie w Parnie. Po czterech miesiącach nie wrócił z wykładów do więzienia. Dziesięć miesięcy później tego samego dnia zabił kilka osób. 2 lutego 1987 r. został zatrzymany niedaleko rodzinnego domu pod Wenecją.



Rodzina Roberto Succo (od lewej: matka, druga żona dziadka, ojciec, Roberto Succo, dziadek)

## Koltès i Zucco

Francuska dziennikarka, Pascale Froment, przygotowywała książkę o Roberto Zucco, gdy dowiedziała się, że jego postacią zainteresował się znany dramaturg Bernard-Marie Koltès. Wspominała:

Zaproponowałam Koltèsowi spotkanie. Zgodził się entuzjastycznie. Spędziliśmy długie popołudnie rozmawiając o człowieku, który nas oboje zafascynował. Było oczywiste, że przyjęliśmy diametralnie różne metody pracy. Ja z uporem starałam się odtworzyć rzeczywiste losy Zucco, Koltès natomiast próbował stworzyć jego portret psychologiczny. Najbardziej zaskoczyło mnie, że intuicyjnie doszedł do niezwyklej znajomości psychiki Zucco i do wniosków w sferze psychologii dość zbliżonych do stanu faktycznego. Ale w gruncie rzeczy niewiele go obchodziło, że miał do czynienia z zabójcą. Jego fascynacja prowadziła niemal do utożsamiania się z Zucco. Nawet cała potworność zachowania pozostawała gdzieś w tle.

Po paru dniach spotkałam się ponownie i przekazałam mu garść dodatkowych informacji.

Koltès robił notatki na skrawkach papieru. Odtworzyłam mu nagrany na taśmie głos Roberto, który mówił: *Być albo nie być. To jest właśnie problem. Myślę, że... nie ma słów, nie ma nic do powiedzenia. Rok czy sto lat. Wszystko jedno. Wcześniej czy później wszyscy umrzemy. Wszyscy. A ptaszki, cóż? Ptaszki sobie śpiewają, ptaszki się z tego śmieją. Początkowo z*

racji choroby Koltèsa miałam wątpliwości, czy udostępnić mu ten pełen rozpaczny monolog. Było w nim potwierdzenie sposobu myślenia, jaki pisarz przeczuwał.

Dostałam od niego tekst sztuki z notką, że wykorzystał do nagrania w scenie VIII – „Tuż przed śmiercią”. Napisał też, że wysyłając egzemplarz był *między jedną podróżą a drugą*. Chciałam porozmawiać z nim o sztuce. Już nie żył.

za: *Dialog* 1991 nr 11

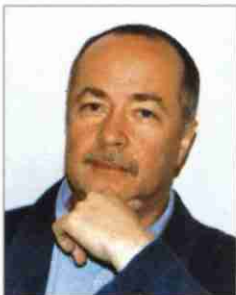
## Waldemar Matuszewski – reżyser Metafizyczny Roberto

Waldemar Matuszewski przygotował ważne przedstawienia na dużej scenie Teatru im. J. Osterwy. Wcześniej klasyczne: „Romeo i Julia”, „Antygonę”, „Króla Edypa”, a teraz prezentuje sztukę współczesną – „Roberto Zucco”. W 1992 r. Waldemar Matuszewski wprowadził „Roberto Zucco” na polskie sceny przygotowując prapremierę w Zielonej Górze. Słyszał o niej znacznie wcześniej i zainteresowała go ta sztuka zanim przetłumaczono ją na język polski. Przedstawienie zostało zauważone przez prasę centralną, a sztukę wystawiało jeszcze kilka teatrów. W 1992 r. Waldemar Matuszewski i Jan Tomaszewicz kierowali zielonogórskim teatrem. Po 13 latach, za namową Jana Tomaszewicza – teraz dyrektora Teatru Osterwy – Waldemar Matuszewski ponownie podjął się reżyserii „Roberto Zucco”.

Zdaniem reżysera ma ona wymiar tragedii antycznej, a Roberto Zucco można postawić w jednym szeregu z Edypem, Antygoną czy Medea.

Jak późniejsi bohaterowie dramatów Szekspira lub jak Raskolnikow ze „Zbrodni i kary” Dostojewskiego, Roberto Zucco wnosi wielki ludzki problem, którego – podobnie jak Hamlet – nie umie rozwikłać. I dlatego Roberto jest postacią bardziej metafizyczną niż realistyczną.

Reżyserowi bardzo zależy, aby młodzi odbiorcy przeżyli to przedstawienie. Do głównej roli zaangażowany został Marcin Rój, aktor fizycznie podobny do Roberto Zucco. Aktorzy będą mówili językiem zrozumiałym dla młodzieży. Pomostem między sceną a młodzieżową widownią będzie muzyka zespołu „Coma”. Po spektaklach planowana jest dyskusja, aby widzowie mogli wyrazić swoje uczucia, ale i zastanowić się nad postępowaniem bohatera.



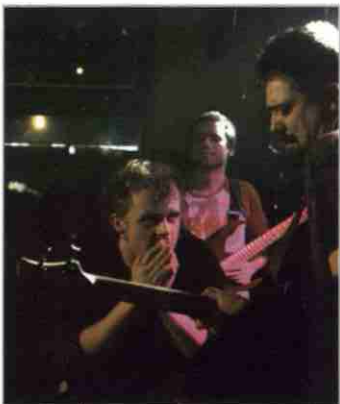
## Zespół rockowy COMA

Powstał w czerwcu w 1998 roku w Łodzi. Skład zmieniał się, ale od kiedy do zespołu wstąpił wokalista Piotr Rogucki, to on pisze teksty, natomiast muzyką jest wspólnym dziełem wszystkich muzyków.

W końcu 2003 r. zespół nagrał debiutancką płytę – „Pierwsze wyjście z mroku”.

Coma wielokrotnie występowała na koncertach w Łodzi, najczęściej w klubie „Dekompresja”, potem w wielu miastach, głównie na zaproszenia coraz liczniejszych fanów.

Na koncert, który odbył się 24 stycznia 2004 organizator musiał po raz pierwszy odmówić wejścia do klubu licznej grupie fanów z powodu braku miejsca. A wtedy na sali znalazło się co najmniej 1200 osób. Około 1700 osób zjawilo się 10 października 2004 roku w klubie muzycznym Nexus w Łodzi. Ponad 200 osób nie weszło z powodu braku miejsca.



Na Liście Przebojów Radia Łódź prowadzonej przez Adama Kołacińskiego, przez wiele tygodni utrzymywały się takie kompozycje jak: „Pasażer”, „Leszek Żukowski” (50 tygodni, z czego 20 na 1 miejscu), „Skaczemy”, „100 tysięcy jednakowych miast”.

### Najważniejsze nagrody:

Dębowy Szczębel do Karierory oraz nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na SMAK-u w Mysliborzu w 2001.

Piotr Rogucki i Coma utworem „Sto tysięcy jednakowych miast” wygrali Konkurs Aktorskiej Interpretacji na 25 Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu.

Coma wygrała Festiwal Rockowy Węgorzewo 2004, dostała nagrodę dziennikarzy oraz nagrodę publiczności.

W 2005 zespół był nominowany w 4 kategoriach do Fryderyków – nagród Akademii Fonograficznej i otrzymał Fryderyka za Najlepszy Album Roku Rock.

## W moim wieku

Rozmowa z Marcinem Rójem – wykonawcą roli Roberto Zucco

– Dyrektor i reżyser powierzyli panu tytułową rolę. Gorzowscy widzowie jeszcze Pana nie znają. Proszę powiedzieć parę słów o sobie.

– W ubiegłym roku ukończyłem studia aktorskie w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi. Do tej pory pracowałem z Janem Machulskim, grałem rolę Pawła Borowskiego w „Niebezpiecznych zabawach”. Prezentowaliśmy tę sztukę na wielu scenach w Polsce, a także w Finlandii, Szwecji, na Łotwie, Ukrainie, we Francji, a nawet w Australii. W Gorzowie po raz pierwszy przygotowuję sztukę w stałym teatrze, ze stabilnym zespołem aktorskim, z wspólnym dyrektorem i doskonałym reżyserem. To będzie mój debiut sceniczny w bardzo trudnej, ale i bardzo ciekawej roli. Postaram się, żeby wypadła jak najlepiej.

– Czy rozumie pan Roberto Zucco?

– Roberto Zucco to chłopak w moim wieku. Tak jak ja ma 25 lat. Młody, wrażliwy chłopak, który nie potrafi sobie poradzić ze złem, które go otacza, z tym że ludzie są stale zajęci jakimiś swoimi małymi sprawami i nie zważają na to, co dzieje się wokół nich, nie szanują świata, nie szanują otoczenia, bliźnich. Roberto szuka sposobu, aby ułożyć relacje między sobą a światem. Niestety, wybiera złą drogę i zostaje zawieszony między najgorszymi wartościami w życiu. To jest jego błędem, tragicznym błędem. Roberto zabija ojca, zabija matkę, a ja kocham moich rodziców i nigdy mi do głowy nie przyszło, żeby robić jakieś wykroczenia przeciwko nim.

– Jak więc buduje się postać, której nie można do końca zaakceptować?

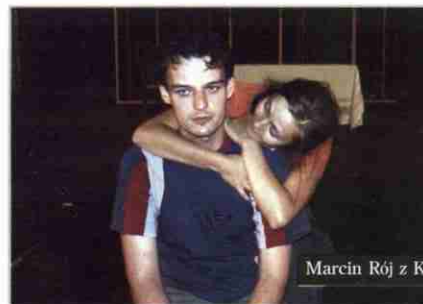
– To bardzo trudna rola i trudno się mi nad nią pracuje, bo niesie wiele emocji, z którymi nigdy nie miałem do czynienia. Ale bohater zabijał i musi sobie te czyny poukładać w głowie i w sercu. Ja próbuję pokazać jego emocje i poglądy. Choć ich nie akceptuję, ale w pewnym sensie rozumiem.

– Czy każdy może być mordercą?

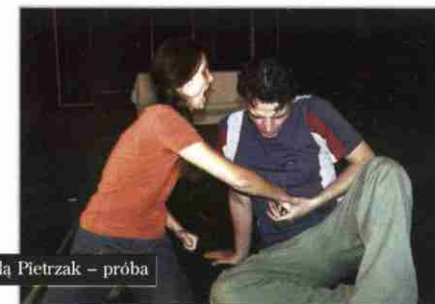
– Obawiam się, że tak, bo w człowieku tkwi jakiś chory instynkt, który może się ujawnić, gdy runą zasady moralne lub religijne. Jak nie dopuścić do takiej ruiny, to zadanie moralistów, duchownych, także polityków. A ja, jako aktor, mam satysfakcję odkrywania prawd dotyczących ludzi i stawiania ich pod ogólną dyskusję. Tym razem mówimy o złu, bo ono nam najbardziej zagraża. Chciałbym tą rolą spowodować zastanowienie, zatrzymanie się w pędzie codzienności, zastanowienie się nad swoją ciemną stroną. Mój bohater przez całe przedstawienie walczy ze swoimi złymi instynktami, walczy, żeby nie być zwyczajnym, żeby nie być pospolitym. On nie chce być złym, dla tego słowa ma swoją definicję. I moim zdaniem nie jest zły. Ale nie chciałbym do końca go odkrywać. Zapraszam na sztukę i na dyskusję po jej obejrzeniu.

– Dlaczego trzeba obejrzeć „Roberto Zucco”?

– By zadać sobie pytanie, kim jesteśmy i jacy jesteśmy. Czy potrafimy odnaleźć się w dzisiejszym świecie, czy potrafimy korzystać z tego wszystkiego dobrego, co nam daje i czy potrafimy walczyć z tym całym złem, którym nam zagraża?



Marcin Rój z Kamila Pietrzak – próba



## Dlaczego oszalałeś, Roberto?

*Fragmety wypowiedzi Petera Steina, reżysera prapremiery „Roberto Zucco”, która odbyła się w Berlinie w 1990 r.*

Moje spotkanie z tym tekstem Koltësa było dość szczególne. Była to bowiem miłość od pierwszego wejrzenia. (...) Trzy miesiące po śmierci Koltësa dostałem oryginał z listem: „Drogi Peterze, przesyłam ci sztukę. Jest dla ciebie. Bernard-Marie Koltës”. Było to jak list z zaświatów. Ktoś włożył tekst do czystej koperty, bez znaczka i bez adresu. We Francji w tym czasie nikt tej sztuki nie wystawił. Zalałtwiliśmy prawa autorskie i tak doszło do premiery światowej.

W „Roberto Zucco” interesują mnie dwie sprawy. Pierwsza to pytanie o człowieczą kondycję i źródło ludzkiej agresji. Skąd w nas tyle destrukcyjnej siły? Co jest jej motywem? Przyczyn upatruje się zazwyczaj w najbliższym otoczeniu albo – szerzej – w zdegradowanym środowisku społecznym. Życie jednak pokazuje, że wcale tak nie jest. Część wymykających się spod kontroli zachowań wywołuje strach i złość. Istnienie morderców, przemocy bez wyraźnych przyczyn, tak wobec innych jak i wobec samego siebie, zmusza nas do refleksji nad ludzkimi zachowaniami w ogóle. Stąd towarzyszące nam stale poczucie absurdalności i daremności wszelkiego wysiłku. To z kolei prowadzi do uznania każdej naszej aktywności za bezsensowną, destrukcyjną, wymierzoną przeciwko sobie, naturze, gatunkowi ludzkiemu. Jak i gdzie znaleźć sens, powód, aby żyć i być człowiekiem?

Druga interesująca mnie kwestia jest nieco innej natury. Jaką rolę spełnia zbrodnia w psychicznym „uporządkowaniu” społeczeństwa? Złotostwo odgrywało i odgrywa ważną rolę w ekonomii społecznej, jest w pewnym sensie niezbędne. Zresztą, bez wielkich zbrodniarzy, bez Klitajmestry i Makbeta nie byłoby wielkiego teatru! Jesteśmy podatni na sensację. Kroniki policyjne mają w sobie coś z teatru. Biedni kryminaliści są w gruncie rzeczy ofiarami, są

aktorami na scenie. To właśnie o tym mówi główna scena sztuki, najpiękniejsza, najdłuższa, najbardziej śmiała.

Najważniejsze jest dla mnie pytanie: Dlaczego oszalałeś, Roberto? Jak to się dzieje, że sprawy przybierają tragiczny obrót? Czy choroba psychiczna może być usprawiedliwieniem? Winne jest środowisko? Matka? Ojciec? Uwarunkowania genetyczne? Wszelkie interpretacje są naciągane. Odpowiedzi nie ma. Ani w życiu, ani na scenie.

Jest w tej sztuce rodzaj propozycji – prawie prezentu – od Koltësa. Znalazł u Zucco coś „normalnego”, ludzkiego: strach. Taki zwyczajny strach, którego doświadczył każdy z nas, a który wynika stąd, że jesteśmy zbyt widoczni. Roberto mówi, że aby mieć spokój, nie można się wyróżniać, trzeba wyglądać jak wszyscy wokół. Trzeba być przezroczystym, ponieważ wyróżnianie się jest bardzo niebezpieczne: każdy, kto jest „inny”, jest potencjalnym przestępcą. To bardzo archaiczna idea, prawie animalistyczne pojmowanie ludzkiego zachowania.

Autor wprowadza na scenę różne postacie i tworzy złożone sytuacje. Sztuka składa się z 15 bardzo krótkich scen, niezwykle precyzyjnych, prawie „cielesnych”. Jest tu też coś niezwykle ważnego dla człowieka teatru: leimotive. Wokół słów, tematów, przedmiotów, wydarzeń, krąży śmierć. Jest od samego początku w każdej niemal scenie. Koltës zastosował bardzo teatralny podwójny układ przedmiotów i osób: klucz i drzwi, dwaj strażnicy, dwaj policjanci, komisarz – inspektor. Takie konstrukcje bardzo mnie interesują. Można nimi grać, budować napięcie, przykuwać uwagę, bawić...

Lubię tę sztukę. Jest prowokacyjna i enigmatyczna zarówno w swojej strukturze, jak i w poszczególnych elementach. Chciałbym znaleźć sens tej układanki, jakieś imaginacyjne rozwiązania, które w rzeczywistym świecie nie istnieją.

## „Nasze miasto”

Sezon 2005/2006 Teatr im. Juliusza Osterwy rozpoczyna aż trzema sztukami, które wpisują się w nurt społeczny. 17 września odbyła się prapremiera sztuki Wacława Holewińskiego „Znieczuleni” traktująca o rodzinie patologicznej, ale problem tam podniesiony rodzi pytanie, dlaczego i kiedy tzw. normalni ludzie ulegają społecznemu znieczuleniu. Druga – to „Roberto Zucco”. Trzecia – „Autoreverse” Krzysztofa Bizio będzie miała premierę 22 października.

W kolejnych premierach teatr będzie kontynuował swoją misję edukacyjną, a także chce – jak dotąd – przysparzać widzom dobrej rozrywki.

W sezonie 2005/2006 dyrektor Jan Tomaszewicz zapowiada wiele nowości.

– *Po pełnej akceptacji naszych propozycji na Sezonie Letniej chcemy oferować więcej zdarzeń poza tradycyjną teatralną widownią. Zamierzamy grać w różnych środowiskach. Zaczynamy od pokazania „Znieczulonych” w więzieniu, będziemy grać w pubach, a nawet na ulicach Gorzowa. Będą to nie tylko całe sztuki, a także sceny z istniejących dramatów lub z utworów pisanych specjalnie. Będziemy śledzić opinie mieszkańców Gorzowa na tematy bieżące i z nich budować scenariusze naszych widowisk. Ten projekt nazwalibyśmy „Nasze miasto”. Chcemy, aby mieszkańcy Gorzowa w teatrze mogli zoba-*

## Zucco w Zielonej Górze

Polską prapremierę sztuki, którą w 1992 r. w Zielonej Górze przygotował Waldemar Matuśzewski, recenzował w tym samym roku Jacek Sieradzki w sierpniowym numerze „Polityki”:

*Zielonogórskie przedstawienie „Roberta Zucco” jest mroczną balladą sceniczną. Scenograf Bronisław Modrzejewski szkicował kolejne miejsca akcji wewnątrz wielkiej płytkiej wnęki, centralnie zamkniętej scenę. Dał sprzętom i kostiumom mocne, żywe barwy a czarne ściany utworzyły wokół jakoby monstrualnie pogrubione ramy, co w sumie dało efekt podobny do slajdów oglądanych pod światło. Zawsze smutny jest taki kolorowy świat pomniejszony do wymiarów obrazka.*

*W smutnym świecie tej ballady smutni są też ludzie; starszy pan, który zagubił się w życiu, stoicki wykidajło, melancholijny inspektor, spanikowana prostytutka. (...) Nikt tu sobą nie kieruje, nikt niczego ze sobą nie potrafi zrobić, wszyscy poruszają*

*czuć siebie, chcemy mówić o tym, co aktualne, nawet doraźne. Moim zdaniem za mało wiemy sami o sobie. Społeczność Gorzowa nie została przebadana przez naukowców, poznamy ją więc przez teatr. Nasze działania mają pomóc w zebraniu materiałów do sztuki, którą zamówiłem u młodego dramaturga – Michała Walczaka. Mam nadzieję, że powstanie pierwsza ciekawa rzecz o Gorzowie.*

We wrześniu uruchomiona została kawiarnia teatralna czynna codziennie do ostatniego klienta. Można tam poczytać czasopisma i książki dotyczące teatru, spotkać aktorów i innych teatralnych twórców. Zbudowano tam niewielką scenkę, na której występować będą wykonawcy recitali lub krótkich przedstawień. Tu planuje się także czytanie dramatów, aby zapoznać zainteresowanych z nowymi sztukami.

Dyrekcji teatru bardzo zależy na bliższych kontaktach z widzami w różnym wieku i różnych profesjach. Bardzo dobrze układa się współpraca ze szkołami, dzięki pomocy i życzliwości kuratora oraz nauczycieli. Wiele nowych propozycji adresowanych będzie do studentów, których liczba w Gorzowie systematycznie rośnie, a w życiu miasta niebył jeszcze ich widać. Ambicją teatru jest, aby każdy znalazł w jego pracy coś dla siebie. I nie tylko w formie obecności na spektaklu z wykupionym biletem, także podczas otartych imprez za darmo, których będzie więcej niż dotychczas.

*się utartymi, ciasnymi koleinami, zatrzaśnięci w małym obrazku. Przez ich zamarty, melancholijny świat przechodzi Zucco własnymi ścieżkami. Jakby on jeden miał jakiś niejasny cel. Nieufny i najeżony, ale czasem się otwiera, czasem się bój jak człowiek. Gdy tłukącemu go bramkarzowi recytuje po włosku Dantego kpi, śmieje się sam z siebie, czy już wchodzi w szaleństwo? Zabija bezdusznie, jakby pchnięcie nożem było oczywistym etapem krócej z jego czarnych drózek.*

*Poza ramy małego obrazka spektakl wychodzi tylko w spinającej go klamrą scenie ucieczki Zucco. Galeryjka nad sceną jest dachem więzienia. Uciekinier pnie się wprost w oślepiający, biały reflektor słońca. Spada. Koniec ballady.*

*Zielonogórska inscenizacja ma swoje mankamenty, ale raczej techniczne niż interpretacyjne, co w przypadku tak trudnej sztuki już jest sukcesem niewielkiego teatru.*

Bernard-Marie Koltès

# ROBERTO ZUCCO

Przekład Piotr Szymanowski

Przedstawienie zrealizowano  
przy pomocy finansowej Ministerstwa Kultury

**Reżyseria**  
**Scenografia**  
**Asystent reżysera**  
**Muzyka i wykonanie**  
**Inspicjent, sufler**

**Waldemar Matuszewski**  
**Tomasz Kujawski**  
**Przemysław Kapsa**  
**Zespół „Coma”**  
**Iwona Hauba**



**Marcin Rój**  
**Roberto Zucco**



**Edyta Milczarek**  
**Siostra Dziewczynki**



**Wacław Welski**  
**Starszy Pan**



**Paweł Caban**  
**Niecierpliwy Alfons**



**Marek Pudętko**  
**Melancholijny Inspektor**



**Teresa Lisowska**  
**Matka Roberto**



**Przemysław Kapsa**  
**Brat Dziewczynki**



**Beata Chorążykiewicz**  
**Elegancka Dama – jej syn Maciej Krawczyk**  
(Studio Teatralne) przy Teatrze J. Osterwy



**Bogumiła Jędrzejczyk**  
**Matka Dziewczynki**



**Krzysztof Tuchalski**  
**Strażnik Inspektor Policjant I**



**Kamila Pietrzak**  
**Dziewczynka**



**Aleksander Maciejewski**  
**Ojciec Dziewczynki, Byk**



**Joanna Rossa**  
**Spanikowana Kurwa**



**Bożena Pomykała**  
**Szefowa**



**Krzysztof Kolba**  
**Strażnik Komisarz Policjant II**

## Pamięci Ludwiny Nowickiej



Ludwina Nowicka znana była w Gorzowie z działalności teatralnej na wielu płaszczynach. Urodziła się w 1929 r. w Wilnie i wychowywała w rodzinie o artystycznych upodobaniach. W 1946 osiadła z rodziną w Gorzowie i temu miastu pozostała wierna do dni ostatnich.

Ukończyła Szkołę Aktorską w Łodzi, a także Akademię Muzyczną w klasie fortepianu i śpiewu solowego. Występowała na scenach Wrocławia, Jeleniej Góry, Bielska Białej, Lublina, Gorzowa oraz w bardzo wielu miastach, gdzie grała swój popisowy monodram „Podróż do zielonych cieni”. W gorzowskim teatrze pracowała w sezonie 1961/62 oraz od 1980 do 1990 r., gdy przeszła na emeryturę. Jako dojrzała aktorka łączyła pracę zawodową z prowadzeniem teatrów amatorskich. Pod jej kierunkiem pracował Teatr Paroniów, Teatr Seniora, także teatry dziecięce i młodzieżowe, np. „Przystanek 101”, „Instigo” grający w języku esperanto, wiele zespołów ze świetlic przykościelnych.

W 2000 r. otrzymała nagrodę Prezydenta Miasta Gorzowa („Motyla”) za całokształt dokonanych artystycznych a w 2004 – nagrodę biskupa diecezji zielonogórsko-gorzowskiej „Człowiek – człowiekowi”. Zmarła 11 września. Pochowana jest na gorzowskim cmentarzu.



Portret Ludwiny z „Przekroju”  
foto – Zbigniew Łącki

## Wacław Welski

Rolą Starszego Pana w „Roberto Zucco” Wacław Welski świętuje jubileusz 50-lecia pracy scenicznej.

Urodził się w 1930 r. w Łodzi, tam przeżył wojnę i pierwsze lata powojenne, gdy właśnie w Łodzi pracowały najlepsze teatry, dla których nie było miejsca w zrujnowanej Warszawie. Atmosfera tamtych lat, a także młodzińcze dążenie do... ucieczki przed służbą wojskową, miały wpływ na jego decyzję o wyborze studiów aktorskich. Choć konkurencja była ogromna – zdał, bo zachwycił komisję fragmentami z roli Papkina.

W 1954 r. ukończył studia w Państwowej Wyższej Szkole Aktorskiej, której rektorem był wówczas Kazimierz Dejmek. Jeszcze podczas studiów wystąpił w sztuce „Niezapomniany rok 1919” w Teatrze Nowym w Łodzi kierowanym przez Kazimierza Dejmka. Jednak po skończeniu studiów wyjechał do Kalisza, gdzie miał szansę, aby grać więcej niż to było możliwe w Łodzi. I rzeczywiście grał po kilkanaście ról w każdym sezonie. Po Kaliszu, przez 10 lat występował w Katowicach, potem w Gdańsku, Zielonej Górze, Grudziądzu. Na studiach lub w trakcie pracy aktorskiej spotykał się na scenie z wieloma wybitnymi aktorami i reżyserami: Janem Machulskim, Gustawem Lutkiewiczem, Ryszardą Hanin, Lidią Zamkow, Jerzym Kreczmarem, Józefem Szajną, Stefanią Domańską.

Do gorzowskiego Teatru im. Juliusza Osterwy Wacław Welski trafił w 1974 r., na początku dyrekcji Andrzeja Rozhina. Po pięciu latach przeżytych w teatralnym pokoju gościnnym, dostał mieszkanie na Osiedlu Staszica, mógł więc do Gorzowa ściągnąć żonę i zapuścić korzenie.

Przez wszystkie lata pracy scenicznej grał dużo, od amanta w młodzińcych latach, po rolę Starszego Pana w ostatnim przedstawieniu. Świetnie się czuł w rolach komediowych, także muzycznych, jako że dobrze śpiewał i tańczył. Sam najlepiej wspomina takie role jak Grzegorza Dydala z komedii Moliere, Cześnika w „Zemście” oraz „Wesołego współnika”, którego grał w Katowicach, wyreżyserował w Gorzowie i w 4. odcinkach nagrał dla radia. Przez kilka lat wszystkie wolne

## Pół wieku na scenie



poniedziałki przeznaczal na występy w klubach „Ruch”. Wyróżnia się solidnym warsztatem aktorskim, żelazną dyscypliną, życzliwością dla kolegów i głosem, który mimo wieku, brzmi jak dzwon.

Waldemar Matuszewski, reżyser „Roberto Zucco” obsadza Wacława Welskiego we wszystkich przedstawieniach realizowanych na scenie Teatru im. J. Osterwy w Gorzowie. Mówi o nim: „Jeden z moich ulubionych aktorów”.

Obecnie Wacław Welski jest najstarszym aktorem w gorzowskim zespole.

**Panu Wacławowi, z okazji jubileuszu, cały zespół Teatru im. J. Osterwy składa serdeczne życzenia zdrowia i wielu lat owocnej pracy na scenie.**



Na fotografiach:

U góry: Wacław Welski – w latach młodości, jako Grzegorz Dydala w Katowicach i – powiedzmy – dzisiaj...

Obok (z pistoletem) – sceniczny debiut w „Niezapomnianym roku 1919” w Teatrze Nowym w Łodzi (reż. Kazimierz Dejmek)

Na dole: z Wiesławem Drzewiczem i Danutą Zabrowską w „Wesołym współniku” w Katowicach.



## Czego nie widać

Michael Frayn

Reż. Jan Tomaszewicz

Scen. Małgorzata Treutler

### Mamy wielką ochotę ukryć się za kulisami

Najpierw widzimy próbę tego, co ma być widać. I to już jest śmieszne. W drugim akcie jesteśmy już na premierze – ale oglądamy (a raczej słuchamy jej) od strony kulis. Znając już treść sztuki, obserwujemy to, co się dzieje po drugiej stronie dekoracji, gdy aktor po swojej kwestii schodzi ze sceny. Przekomiczny ciąg gagów zapowiada to, co wydarzy się w następnym akcie. Znów jesteśmy widzami „tego, co widać”. Ale na tym rysm z kolei przedstawieniu chaos zza kulis przedostaje się na scenę i następuje jedno wielkie qui pro quo, którego przekomiczną kulminacją jest pojawienie się na scenie trzech takich samych postaci wygłaszających tę samą kwestię.

„Czego nie widać” to w gorzowskim teatrze ponad dwie godziny świetnej zabawy. A po spektaklach człowiek nabiera nieodpartej ochoty, aby następnym razem ukryć się za kulisami i zobaczyć to „czego rzeczywiście nie widać”.

Dariusz Barański

(„Gazeta Wyborcza” 8 III 2005)

### Rechot całkiem zaraźliwy

Spektakl Teatru im. J. Osterwy trwa dwie i pół godziny. I przez ten czas na widowni usłyszeć można różne rodzaje śmiechu. Od cichego, tłu-



mionego, łagodnego, po głośny, zaraźliwy, nie powstrzymywany rechot. Przedstawienie jest sprawne, zwarte, sympatyczne. Mimo pozorów „lekkiej rozrywki” widać w nim przemyślaną i konsekwentną rękę reżysera (tego prawdziwego – Jana Tomaszewicza), który jak wieść niesie, próby prowadził ze stoperem i metronomem w rękę. Dzięki temu spektakl ma dobre tempo, a gra aktorów oparta jest na scenicznej ekspresji, zmienności nastrojów i nieustannym ruchu po dużej przestrzeni. Najlepiej w tym teatralnym szaleństwie odnajdują się: Krzysztof Tuchalski w roli wiecznie zagubionego aktora i życzliwego naiwniaka, Leszek Perłowski grający schizofrenicznego reżysera, Teresa Lisowska jako mściwa kochanka, Przemysław Kapsa wcielający się w postać nerwowego kochasia oraz Alik Maciejewski – podstarzały włamywacz i pijak.

Słowa uznania należą się też Małgorzacie Treutler, która stworzyła udaną plastycznie i bardzo pomysłową scenografię, dzięki której oglądać można scenę z przodu i z tyłu. Spektakl ma jeszcze jedną zaletę. Odkrywa nowe możliwości gorzowskich aktorów, odziera z ponuractwa i udowodnia, że z komedią im do tworzy.

Hanna Ciepiela

(„Gazeta Lubuska” 12/13 III 2005)

### „Czego nie widać”

Trzeci akt to rewelacyjne połączenie dwóch poprzednich scen, skondensowanych w zaskakującym finale. A moment, w którym aktor dąży do doskonałości przenosząc rolę Hamleta do rozliczeń podatkowych, po prostu zwala z nóg.

„Czego nie widać” to kunszt gry aktorskiej, w której aktorzy grają aktorów, scenografię sztuki stanowi scena teatru, a reżyser gra reżysera. Dlatego też wszystkim polecam ten spektakl. Zarówno koneserom, jak i tym, którzy do teatru chodzili tylko wtedy, gdy szkoła urządzała wspólne wyjścia klasowe.

Darek Nowicki

(„Tylko Gorzów”, 10 III 2005)

### To jest teatr, to jest życie!

W teatrze wszystko jest możliwe. Do tego stopnia, że można w nim zobaczyć i to, czego nie widać. Zazwyczaj idziemy do teatru, by z wygodnych foteli na wi-

downi uczestniczyć w misterium przedstawienia, które jest efektem kilku-miesięcznej, ciężkiej pracy zespołu ludzi stanowiących teatr. Użyłem tu określenia „misterium”, żeby podkreślić powagę zderzenia aktu twórczego z jego odbiorcą a nawet współtwórcą, bo rzecz teatralna staje się do-



piero w tym zderzeniu właśnie. Widz, zanim usiądzie w fotelu, też ma za sobą szereg działań przygotowawczych: podjęcie decyzji o takiej a nie innej formie spędzenia wieczoru, zamówienie biletów, wybór odpowiedniego stroju, kupno programu itp. Wreszcie podnosi się kurtyna i to, co na niej widać, co się dzieje i co słychać – to jest sztuka. Zła czy dobra, mądra czy głupia, śmieszna czy smutna – sztuka teatralna.

Dyrektor Teatru Osterwy Jan Tomaszewicz na swój spóźniony gorzowski debiut reżyserski po dwóch latach rządzenia instytucją, wybrał sztukę pt. „Czego nie widać”, w której się sprawdził już dwa razy gdzie indziej, bo przed laty w Zielonej Górze i na początku sezonu 2004/2005 w Koszalinie. Sztukę, która w wielu rankingach na świecie została uznana za najśmieszniejszą w historii teatru. Czyli można go podejrzewać o spektakularność tego entré, by przed swoją widownią wypaść jak najlepiej, z pomocą mistrza farsy, Anglika Michaela Frayna.

I oto jesteśmy w teatrze, a na scenie leci próba sztuki „Co widać”, jedna z ostatnich przed premierą, ale niby w jakimś innym, prowincjonalnym teatrze, czyli mówiąc skrótem jest teatr w teatrze. Akt I to zapowiedź pięknej katastrofy: Reżyser Lloyd Dallas (Leszek Perłowski),



bezsilny na lenistwo, brak refleksu i myślenie naskórkiem aktorów trupy objazdowego teatru, gotuje się w sobie, ale ze zjadliwą uprzejmością (...) co chwilę przerywa kwestię aktorki Dotty Otley (Teresie Lisowskiej), która jako Pani Clacket, myli tekst i rekwizyty, a najwięcej kłopotów sprawiają jej sardynie

na talerzu. Każda kolejna minuta przynosi nowe niedoróbki i wpadki, sprawy sztuki mieszą się z szarą codziennością, a w dodatku jedne drzwi się nie domykają, drugie zacinają... (...)

I tak przez trzy akty do końca. Aktorzy biegają w chaosie. Vicki (autor w didaskaliach: *apetyczna dwudziestokilkuletnia, pięknie utrzymana ruchomość o doskonałej konstrukcji i proporcjach* – rola dla Joanny Rossy trafiona w dziesiątkę!) co chwila gubi szkło kontaktowe. I nie bardzo wiadomo, czy to ona go szuka czy aktorka Brook, w ponętnych pozach raz z przodu, raz z tyłu, na dole i na górze, bo scenograficzna nieruchomość ma schody i antresole. I trudno zgadnąć czy jej partner, aktor Garry Lejeune – Przemysław Kapsa, jako agent firmy obrotu nieruchomościami Roger Trampelman, nadziewa się na telewizor naprawdę (bo aż brzdękło!), czy na niby, a Krzysztof Tuchalski, spada ze schodów jako on – czy jako właściciel domu Filip Brent, czy może aktor, który go gra Federick Fellowes... Tak to zostało

rozpisane niczym rozsypane puzzle. Bądź tu mądry i rozpoznaj, gdzie czyja kwestia i do czego pasuje! (...)

Od niezapomnianej premiery „Ślugi dwóch panów” Goldoniego w maju 1992 r. w reżyserii Leszka Czarnoty, nie było w Gorzowie tak sprawnie zrobionej komedii i na tak

wysokim poziomie warsztatu aktorskiego. Działo to się już u schyłku dyrektorskiej kadencji Czaroty w Gorzowie, brutalnie przerwanej przez ówczesnego wojewodę Pusza. Po 13 latach zespół gorzowskich aktorów pod okiem dyrektora Tomaszewicza i wreszcie reżysera (parę razy w swoich publikacjach namawiałem go, by menadżer w nim czasem ustąpił miejsca artyście i stało się!) znów się zestroił w jeden teatralny organizm się-

## O dwóch takich, co ukradli księżyc

**Kornel Makuszyński**

Reż. – Cezary Domagała, scen. Jerzy Rudzki, choreografia – Tomasz Tworowski, muzyka – Tomasz Bajerski

## Koszmarne bliźniaki

Cezary Domagała stworzył widowisko zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych. Po raz pierwszy od dawna na deskach Osterwy gorzowscy aktorzy grają musical. Scena cały czas pełna jest ruchu, tańca, piosenek. Nawet, kiedy piekielne bliźniaki spotykają majestatycznego osła-filozofa, spektakl nie traci nic ze swego impetu. Dech w piersiach dużych i małych zapiera Złote Miasto, do którego Jacek i Placiek trafiają w drugiej części przedstawienia. Baśniowo piękne kostiumy i mechaniczne ruchy aktorów tworzą złudzenie świata robotów.

Dorośli widzowie zachwyci się analogiami do kultury żydowskiej z jej specyficzną muzyką, nawiązaniami do słynnego „Metropolis” Fritza Langa, perfekcją gry aktorskiej. Młodszą porwie barwne widowisko, piosenki i niebywałe wręcz



gając wyżyn warsztatowej sprawności. (...) Kurtyniarz 10 razy opuszczał i podnosił kurtynę.

Popremierowy bankiet dla aktorów i widzów też stanął na wysokości zadania. Jedzonka i winitnickiego piwa starczyło do końca. Czarny Boss zdecydowanie bije inne portery.

**Ireneusz Krzysztof Szmidt**  
(„Ziemia Gorzowska”)

wyglupy Jacka i Placka kreowanych przez Karolinę Miłkowską i Annę Łaniewską. Reżyser zagonił do intensywnej pracy cały zespół, ale wysiłek się opłacił. Powstało przedstawienie, które można dla własnej przyjemności obejrzeć nawet dwa razy.

**Renata Ochwat**  
(„Gazeta Lubuska”, 18-19 VI 2005)

## Z Zapiecka na Księżyc

O tym, że spektakl należy do udanych, najlepiej świadczą reakcje dzieci. Od początku do końca śmiały się, podpowiadały aktorom, co mają robić, klaskały w rytm piosenek. O tym, jak bardzo premiera porwała dzieci, najlepiej świadczy scena, w której bohaterowie bajki „leca” na pelikanach. Podczas tego lotu ręko-ma, niby skrzydłami, machała połowa widowni. A gdy rozległy się odgłosy burzy, dzieciaki wołały: – Uważajcie!

Spektakl spełnił jeszcze jeden warunek dobrego widowiska dla dzieci. Bez zbytecznego moralizatorstwa, w dobrym rytmie i z humorem, pokazywał dzieciom, co jest najważniejsze. – *Miłość jest najważniejsza, no i moja mama!* – wołał Patryk Nowosadzki.

**Anna Czaja**  
(„Gazeta Wyborcza” 2 VI 2005 r.)

## Przyjaciele Teatru



Hotel  
„Romantic”  
Restauracja  
„U Marii”  
ul. Walczaka 16a,  
tel. (095) 736 66 56

Państwowa Wyższa Szkoła  
Zawodowa w Gorzowie

„MAREX”  
Gorzów, ul. Koniawska 2  
tel. 095 728 22 20

## Teatr im. Juliusza Osterwy Gorzów Wlkp. ul. Teatralna 9,

Centr. tel. 728-99-30, Sekr. tel. 728-99-34, fax 728-99-35, e-mail teatr@studioplanet.pl, www.teatr.studioplanet.pl

### Aktorzy

Paweł Caban, Beata Chorażykiewicz, Bogumiła Jędrzejczyk, Teresa Lisowska-Gała, Anna Łaniewska, Katarzyna Mikiewicz, Edyta Milczarek, Anna Karolina Miłkowska, Bożena Perłowska, Kamila Pietrzak, Bożena Pomysłowska, Joanna Rossa, Marzena Wiczorek, Przemysław Kapsa, Krzysztof Kolba, Aleksander Maciejewski, Jan Mierzyński, Artur Nełkowski, Leszek Perłowski, Marek Pudelko, Maciej Radziwanowski, Krzysztof Tuchalski, Wacław Welski, Cezary Żołyński, Iwona Hauba (inspicjent)

Dyrektor naczelny i artystyczny: Jan Tomaszewicz, Sekretarz literacki Iwona Kusiak, Główna księgową: Anna Jankowska Księgowość: Janina Kluj-szo, Anna Kaczałko Sekretariat teatru: Bożena Frühau, Katarzyna Szewczyk, Rafał Wasilewski, Biuro Organizacji Widowni: Lidia Tyborska (kierownik), Zofia Bobrowska, Grażyna Komorowska Kierownik techniczny: Piotr Steblich-Kamiński Brygadier sceny: Ryszard Jarek Maszyński sceny: Jan Pelikan, Artur Mazurkiewicz, Wojciech Mikitynowicz Pracownia plastyczna: Magda Ćwiertnia (kierownik), Janusz Janiak, Wojciech Janczewski Pracownia elektryczna: Bogdan Giżycki (kierownik), Barbara Mazurkiewicz, Piotr Szyszka Pracownia akustyczna: Jan Szołomicki (kierownik), Wojciech Bandkowski Pracownia krawiecka: Anna Żurawska (kierownik), Marzanna Gajda, Danuta Wicherek, Czesław Pomiotło Pracownia perukarsko-fryzjerska: Alfreda Nowak (kierownik), Ewa Łuczak Pracownia stolarska: Ireneusz Ługowski (kierownik), Wiesław Lesiewicz Rekwizytorka: Irena Jasińska Garderobiana: Maria Murawska Kierownik magazynów: Krystyna Zienkiewicz Zaopatrzenie: Zbigniew Kaczałko Specjalista bhp, p-poż i oc: Krzysztof Szczepanek Dział gospodarczy: Wanda Klupczyńska (kierownik), Alina Berkowska, Maria Czyżnielewska, Stanisława Forster, Leszek Kurek, Ewa Szyszka, Zbigniew Milczarek, Biletarki: Waleria Cicha, Anna Gronostaj, Szatniarka: Krystyna Rohacewicz, Elżbieta Golicz

**BIURO OBSŁUGI WIDZÓW** prowadzi sprzedaż i rezerwację biletów indywidualnych i zbiorowych, oferuje organizację uroczystości, akademii, koncertów, itp. Czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 16.00, na dwie godziny przed rozpoczęciem przedstawienia. Telefon (0-95) 728-99-39 i 728-99-40.

W repertuarze: „Czego nie widać”, „Każy kocha Opale”, „Wolność”, „Król Edyp”, „Szklana kolekcja”, „Parady”, „Znieczuleni”; dla dzieci: „Ten obcy”, „O dwóch takich co ukradli księżyc”, „Malutka Czarownica”, „Księżniczka o zielonych włosach”.

**PREMIERA U OSTERWY** Wydawca: WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNO GRAFICZNE „ARSENAL” na zamówienie Teatru im. J. Osterwy. Redakcja: Krystyna Kamińska Foto: K. Kamińska, D. Adamski, I. K. Szmidt, J. Tomaszewicz, Z. Wójcik, A. Boruch, Skład: Kacper Rogoś Adres wydawcy i redakcji: 66-400 Gorzów Wlkp. ul. Matejki 82 m. 3, tel./fax (095) 722 09 58, tel.kom. 0501 520 227, Druk: OSGRAF, ul. Kos. Gdyńskich 27, tel. 095 735 03 83.



GORZÓW WLKP.

Bernard-Marie Koltès

# Roberto Zucco

Przełożył Piotr Szymanowski

TEATR  
IM. J. CIKERY w GORZOWIE WLKP.  
Sezon 2005/2006  
ul. Torwarowska 10

sezon 2005/2006 premiera wrzesień

Réżyseria: Waldemar Matuszewski, Scenografia: Tomasz Kujawski, Muzyka: zespół „Coma”  
Obsada: Beata Chorażykiewicz, Bogumiła Jędrzejczyk, Teresa Lisowska, Edyta Miłczarek,  
Kamila Pietrzak, Joanna Rossa, Paweł Caban, Przemysław Kapsa, Krzysztof Kolba,  
Marek Pudelko, Marcin Rój, Krzysztof Tuchalski, Wacław Welski

As. reżysera: Przemysław Kapsa,  
Bożena Pomykała,  
Aleksander Maciejewski

Zrealizowano przy pomocy finansowej Ministerstwa Kultury

Projekt plakatu – Tomasz Kujawski

**Koszt 20-stu spektakli dla młodzieży szkolnej  
sfinansowano ze środków pochodzących  
z budżetu miasta Gorzowa Wielkopolskiego.**

